Rok X. Nr. 14 | Sosnowiec, poniedziałek 14 stycznia 1935 roku. | Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.—
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, ul. Teatralna 1a Telefon Redakcji 6-92, Administracji 4-97, Drukarni 4-94.
Konto czekowe P.K.O. Katowice 304.247

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 18, tel. 13-78; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77, ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5. tel. nr 97; CZELADŹ, Plac 11 listopada 8; GRODZIEC, ulica Kościuszki tel. 16.

PLEBISCYT NA TERYTORJUM SAARY

95 proc. uprawnionych oddało swe głosy

SAARBRUCKEN, 13. 1. Agencja Havas donosi z Saarbrucken. Biura wyborcze rozpoczęły swą działalność o godz. 7.30 i po upływie pół godziny przeznaczonej na załatwienie spraw formalnych otwarto biura dla głosujących.

Napływ głosujących już od wczesnych godzin był duży. Na ulicach stosunkowo mało widzi się żandarmerji i policji. Wewnątrz lokali wyborczych procedura odbywała się w myśl ustalonych przepisów. Ceremonja ta nosi charakter dość automatyczny, gdyż odbywa się w zupełnej ciszy, według wskazówek, znajdujących się wewnątrz lokalu żandarmów. Wszelkie gesty, wszelkie słowa są wewnątrz lokali wyborczych wzbronione. Wyborcy częstokroć, by złożyć swój głos musieli przebywać prawdziwe zaspy śnieżne, jakie potworzyły się w ciągu nocy, na skutek srożącej się śnieżycy.

O ile w godzinach porannych frekwencja głosujących była bardzo duża, to popołudniu zmniejszyła się tak, że biura wyborcze świeciły prawie pustkami. Fakt ten do pewnego stopnia tłumaczy się tem, że front niemiecki polecił swym zwolennikom oddać głosy w godzinach rannych.

Według pobieżnych obliczeń frekwencja głosujących w Saarbrucken i najbliższych okolicach wynosiła około 95 proc. Na całem terytorjum objętem plebiscytem nie zanotowano żadnych incydentów.

Wieczorem urny z głosami zostały przewiezione do komisji międzynarodowej. Wciągu dnia jutrzejszego nastąpi obliczanie głosów i ogłoszenie wyniku plebiscytu. Według opinji niemieckiej zdecydowana większość głosów padła za przyłączeniem Saary do Niemiec.

Minister Beck wyjechał do Genewy

WARSZAWA, 13. 1. PAT. W dniu dzisiejszym minister spraw zagranicznych Józef Beck wyjechał do Genewy, udając się na sesję Rady Ligi Narodów.

Walny zjazd T.N.S W.

WARSZAWA, 13. 1. W ostatnim dniu walnego zgromadzenia towarzystwa nauczycieli szkół średnich i wyższych odbyło się posiedzenie plenarne, na którem dokonano wyboru nowych władz towarzystwa, powołując na prezesa prof. dr. Władysława Tatarkiewicza.

Straszny pożar

TOKIO, 13. 1. Ogromny pożar nawiedził miasto Sakai. Ogień zniszczył prawie jedną trzecią miasta. Pastwą płomieni padło 500 domów. 2.000 mieszkańców zostało bez dachu nad głową. Do tej pory nie ustalono jeszcze całego ogromu klęski.

Banda handlarzy białą trucizną

Składy kokainy i odbiorcy białej trucizny w Sosnowcu

RYBNIK, 13. 1. W ostatnich czasach przed sądem karnym w Rybniku odbyło się szereg procesów przeciwko handlarzom kokainy, którzy truciznę tę nabywali po stronie niemieckiej, przeważnie w Raciborzu, Gliwicach i Bytomiu, a następnie sprzedawali ją w Katowicach, Sosnowcu, Warszawie itd.

Wyszło na jaw, że w większości wypadków kokaina nie była prawdziwa, lecz w ampułkach znajdowała się zwyczajna sproszkowana sól kuchenna, którą naiwni przemytnicy kupowali za drogie pieniądze u oszustów po stronie niemieckiej. Wszystkie te procesy zakończyły się wyrokami zasądzającymi.

Przed sądem karnym w Rybniku odbyła się nowa rozprawa przeciwko 15-tu handlarzom kokainy. Na ławie oskarżonych zasiedli: Tadeusz Śliwa, Ludwik Recler i Józef Skorupa z Wodzisławia, Karol Wypchoł, Andrzej Grunau i Jan Krótki z Chwałowic, Antoni Anderski z Pszowa, Ryszard Szymura ze Świętochłowic, Wacław Kantorski z Rybnika, Paweł Frolich z Rowienia, Jakób Abramowicz i Antoni Stark ze Sosnowca, Stefan Kelner, Stefan Magiera i Marjan Milkowski z Warszawy.

Przed półtora rokiem policja w Rybniku i Świętochłowicach wykryła powyższą bandę, trudniącą się przemytem kokainy z Niemiec do Polski.

Wypchoł, Grunau i Krótki, byli już poprzednio karani za napełnianie ampułek zwyczajną solą kuchenną, którą sprzedawali za kokainę. Banda, składająca się początkowo ze Śliwy, Wypchoła, Grunaua i Krótkiego uzupełniała swój skład i kapitał potrzebny na kupno towaru, poczem poszukano odbiorców w Sosnowcu i Warszawie. „Towar" przesłano pod adresem jednej z warszawskich handlarek kokainą przy ul. Złotej nr. 36, która wykryła fałszerstwo.

Po wykryciu tego fałszerstwa banda operowała na terenie Świętochłowic, lecz i tutaj członkom jej powinęła się noga. Mianowicie jeden z członków bandy zaproponował sprzedaż kokainy agentowi policji kryminalnej w Świętochłowicach i w ten sposób sprawa się wykryła.

Rozpoczęło się długie mozolne śledztwo i epilog przemytu rozegrał się w piątek przed sądem karnym w Rybniku. Oskarżeni tłumaczyli się, iż nie wiedzieli, że przemycana kokaina jest fałszowana, przyczem winę zrzucali jeden na drugiego.

Przesłuchani świadkowie obciążyli bardzo oskarżonych.

Po dłuższej naradzie sąd ogłosił wyrok, mocą którego Wypchoł, Grunau i Krótki skazani zostali po 9 miesięcy więzienia, bez zawieszenia kary, wszyscy inni współoskarżeni po 6 miesięcy więzienia z odroczeniem wykonania kary na 4 lata.

Magiera nie przyjechał z Warszawy na rozprawę, wobec czego przeciwko niemu odbędzie się oddzielnie nowa rozprawa.

Napad ukraińskich nacjonalistów na dom komunisty

ŁUCK, 13. 1. Między nacjonalistyczną a komunizującą młodzieżą ukraińską rozegrało się w Ozdeniżach w pow. łuckim krwawe zajście.

Na odpust w tej miejscowości przybyła ukraińska młodzież nacjonalistyczna z okolicznych wsi. Pomiędzy przybyszami, a miejscową młodzieżą która swego czasu należała do zlikwidowanej komunizującej partji Ukraińskiego Selańskiego Objednania (U. S. O.) doszło jeszcze przed nabożeństwem do ostrych utarczek słownych.

Po odpuście, kiedy wszyscy wierni wyszli z cerkwi, nacjonaliści ruszyli całą grupą pod dom b. członka U. S. O. Wasyla Ławryninka i wśród okrzyków „Szukamy Ukrainy!" otoczyli jego zabudowania.

Ławrynink, jego brat Stefan oraz sąsiedzi Suchodolski i Matyjuk, uzbrojeni w karabiny, zaczęli ostrzeliwać otaczających ich nacjonalistów, którzy wycofali się.

Jeden z uciekających, niejaki Jakób Płaksa, został ciężko ranny, a towarzysze unieśli go z pola walki.

Dochodzenia policyjne trwają.

Ceny artykułów monopolowyh winny ulec obniżeniu

ŁÓDŹ, 13. 1. W związku z wysuwaniem ostatnio coraz częściej ze strony sfer gospodarczych postulatu obniżenia cen na artykuły monopolowe, związek izb — po przeprowadzeniu szczegółowych badań w tym zakresie — przedłożył ministerjum skarbu swoje uwagi w tej sprawie.

Jak wynika z obliczeń gł. urzędu statystycznego R. P., ceny hurtowe artykułów przemysłowych i rolnych w Polsce w latach 1928 — 1934 (kwiecień) uległy obniżeniu w porównaniu z rokiem 1928 o 39,2 proc. i 52,6 proc. osiągając w kwietniu r. 1934 wskaźnik ogólny 56,7 wobec wskaźnika 100 w 1928 roku.

W tym samym czasie ceny hurtowe spirytusu obniżyły się w porównaniu z rokiem 1928 zaledwie o 9.9 proc. (wskaźnik 90,1), a więc w stosunku do innych artykułów w stopniu nieproporcjonalnie małym, ceny tytoniu pozostały nieomal bez zmiany (wskaźnik 90.9), wreszcie jeśli chodzi o sól i zapałki, ceny ich w roku 1933 osiągają wskaźnik 104.5 i 142,9, a więc w porównaniu z rokiem 1928 nietylko nie ulegają obniżce, przeciwnie, wskazują nawet poważny stosunkowo wzrost bo o 4.5 proc. i 42,9 proc.

Wobec spadku z jednej strony wysokości produkcji i kosztów wytwórczości, a w związku z tem ogólnych obrotów handlowych oraz z drugiej strony wydatnego obniżenia siły nabywczej ludności, jakie wykazuje chwila obecna w porównaniu z latami pomyślnej konjunktury — związek izb przemysłowo - handlowych stanął na stanowisku, iż ceny artykułów monopolowych winny ulec obniżeniu w stopniu conajmniej tym samym, co i artykułów wolnej produkcji.

Przyszłość emigracji polskiej we Francji

Kiedy gruchnęła hiobowa wieść, że władze francuskie wydalają przymusowo robotników polskich z granic Francji — powstało zamieszanie wśród wychodźtwa polskiego. Ludzie nie wiedzieli, co najbliższe dnie przyniosą, nikt nie był pewny ani pracy ani siedziby. Kursowały najsprzeczniejsze i najdziwaczniejsze wiadomości. Trudno było przedewszystkiem odpowiedzieć na pytanie, czy drakońskie zarządzenia francuskie podyktowane zostały względami dyplomatyczno-politycznemi i stopniowo mają objąć całą emigrację polską, czy też powstały one z przyczyn społeczno-gospodarczych.

Kto znał jednak dzieje wychodźtwa polskiego do Francji, jego wartość gospodarczą i jego znaczenie dla miejscowego rolnictwa i przemysłu, zwłaszcza dla górnictwa — mógł spokojniej oceniać zarządzenia władz francuskich, wiedząc, że deportacja całego wychodźtwa jest chimerą i życiowem niepodobieństwem.

Ażeby wyrobić sobie jasny pogląd na tę całą sprawę, należy w krótkich słowach przypomnieć dzieje naszego wychodźtwa do Francji. Nowoczesne wychodźtwo polskie do Francji dla celów wyłącznie zarobkowych zaczęło się przypadkowo i bardzo niedawno, na krótko przed wojną światową. Pojedyńczo lub małemi grupkami ściągali robotnicy polscy do Paryża, a także do Dijon i Nancy, ale pomimo powolnego dopływu zebrało się w trzech dzielnicach Francji, mianowicie w Szampanji, Burgundji i Lotaryngji około dwunastu tysięcy Polaków. Jeśli zaś chodzi o robotników przemysłowych, to nieuregulowane, bezplanowe wędrówki próbowało wówczas ująć w ramy organizacyjne Polskie Towarzystwo Emigracyjne w Krakowie i wskutek tych usiłowań górnicy polscy otrzymali pracę w kopalni węgla Noex, w departamencie Pas de Calais oraz w kopalni rudy żelaznej w Tucquenieux, ale mimo wszystko ogólna liczba tych robotników nie przekroczyła tam wówczas dwustu osób. Uregulowana bowiem emigracja zamorska wchłaniała lwią część wychodźców — kontynentalna zaś kierowała się głównie do górniczych okręgów niemieckich, zwłaszcza do Westfalji, pociągana tam widokami na znacznie wyższe zarobki i wogóle lepsze warunki pracy, niż we Francji.

Dopiero po wojnie światowej zaczął się wyraźnie zmieniać dotychczasowy stosunek rzeczy i ogromne szlaki wychodźcze skręciły nad Sekwanę W ciągu krótkiego czasu, mianowicie w latach 1919 — 1932, emigracja robotników polskich do Francji przybrała tak wielkie rozmiary, że dosięgła liczby 450 tysięcy osób.

Polski robotnik wędrował od wielu dziesięcioleci za chlebem pod różne szerokości geograficzne umiejąc przystosować się z zadziwiającą łatwością do nowych środowisk i nowych warunków pracy. Zdumiewał obcych swoją wytrwałością i niebywałą sztuką zmieniania dotychczasowego, macierzystego zawodu. Również we Francji z ogólnej liczby 171 tysięcy polaków, sprowadzonych w latach 1920—1925 do robót polnych, zgłosiło się do pracy na roli zaledwie 15 proc., — 40 proc zaś t. j. około 70 tysięcy przerzuciło się do przemysłu ze względu na wyższe zarobki. Płace na roli wraz z utrzymaniem i mieszkaniem wahały się w granicach od 170 do 300 fr. miesięcznie, tymczasem w przemyśle przeciętny zarobek miesięczny robotnika rodzinnego dochodził do 1000 fr. Najgęściej zwłaszcza szli Polacy do kopalń, nie zrażając się nową dla nich i niezmiernie ciężką pracą, pociągani widokami lepszych płac, które tam wynosiły (w zależności od kwalifikacji) 13.45 fr. — 19.25 fr. na głowę w stosunku dziennym, oprócz różnych dodatków i okresowych podwyżek. Według danych statystyki francuskiej, z ogólnej liczby 476 tysięcy robotników polskich, przebywających w dniu 1 stycznia 1927 r. we Francji, więcej niż połowa (52,8 proc.) zamieszkiwała w okręgach górniczych, w północnych departamentach.

Emigranci, niezależnie od rasy i narodowości, musieli imać się przeważnie tych robót, którymi gardzili rdzenni robotnicy. To samo dotyczy Polaków we Francji. Robotnicy francuscy uważają za zbyt ciężkie dla siebie niektóre zajęcia jak np. wyrobnicza praca, roboty ziemne, czarne kopalniane, wydobywanie gliny i t. d. i pozostawiają je cudzoziemcom, przeważnie Polakom lub Włochom. Z tych więc względów nie jest rzeczą tak łatwą ich zastąpić. Ostatnio nawet, po pierwszych rugach polskich, przemysłowcy francuscy wystąpili w obronie Polaków, wzywając do przerwania deportacji. Powodowali się, rzecz prosta, nie odruchami sumienia ludzkiego ani innemi względami natury moralnej, lecz zwykłem wyrachowaniem. Oświadczali bez ogródek, że ustanie produkcja w wielu przedsiębiorstwach, wskutek odpływu sił roboczych polskich, które stały się od lat kilkunastu niezastąpione. Względy praktyczne dla mieszczaństwa francuskiego są najwymowniejsze i najważniejsze, brane są więc prędzej w rachubę, niż najlepiej nawet stylizowane noty dyplomatyczne. Spodziewać się zatem należy, że samo życie stanie wpoprzek dalszym masowym deportacjom robotników polskich z granic Francji.

Władca „pokoju nr. 40"

Zgon szefa szyfrów angielskiego wywiadu

W Londynie zmarł przed kilku dniami sir James Alfred Yurg. Siwy małego wzrostu, o niezwykle wielkiej głowie starzec ten z zawodu był inżynierem mechanikiem.

Oficjalnie znany on był jako b. rektor uniwersytetu w Edinburgu i prezydent brytyjskiego związku uczonych, ale nieoficjalnie do historji Anglji wejdzie jako szef szpiegostwa. Karjera tego profesora i wybitnego uczonego w tajnej służbie wywiadowczej rozpoczęła się z wybuchem wojny światowej.

Sir James Yung został w kilka dni po rozpoczęciu działań wojennych mianowany szefem biura szyfrów angielskiego wywiadu. Na tem stanowisku pozostawał do dnia 11 listopada 1918 r.

Przez cały czas wojny światowej człowiek, nikomu bliżej nieznany panował wszechwładnie w „pokoju Nr. 40", w gmachu Admiralicji angielskiej.

Pełna i prawdziwa historja tego pokoju chyba nigdy przez nikogo nie zostanie napisana. Gdy w kilka lat po wojnie przyjaciele jego zwracali się doń z prośbą aby opowiedział najciekawsze szczegóły ze swej pracy w tajemniczym pokoju Nr. 40 odpowiadał na to milczeniem.

Niemniej jednak pewne szczegóły z pracy tajnego pokoju stały się obecnie znane.

Początkowo personel tego tajemniczego pokoju składał się wyłącznie z kilku przyjaciół sira Alfreda, jak go powszechnie nazywano. Nie na długo przed ukończeniem wojny w pokoju tym pracowało już 50-ciu wykwalifikowanych osób, zajętych odcyfrowywaniem tajemniczych szyfrów.

Woźni i cały personel admiralicji angielskiej na „pokój Nr. 40" patrzyli z pogardą, uważając, że siedzą w nim ludzie, którzy ukryli się przed mobilizacją.

Tymczasem praca pokoju Nr. 40 była zorganizowana tak idealnie, że codziennie odcyfrowywano tam około dwuch tysięcy depesz i dokumentów nieprzyjacielskich.

Pracy pokoju Nr. 40 brytyjskie siły zbrojne zawdzięczają wiele zwycięstw.

Najbardziej niewinne na pierwsze wejrzenie depesze i listy, po żmudnych badaniach w pokoju Nr. 40 okazywały się ważnemi doniesieniami sztabów, biur wywiadowczych i dowództwa naczelnego Niemiec.

Jedną z najbardziej doskonałych prac pokoju Nr. 40 było odcyfrowanie listu.. na zębach grzebienia.

Zwykły tandetny grzebyk nie mający napozór nic niezwykłego wydał się sir Alfredowi i jego pomocnikom „podejrzaną sztuką". Po kilku godzinach pracy i studjowania grzebyka „pokój Nr. 40" ustalił, że jest to list zawiadamiający o nowym szyfsze wojskowym.

Największą jednak zasługą sir Alfreda było zdeszyfrowanie tajnej depeszy niemieckiej wysłanej przez Cymmermana, w której Niemcy proponowały Meksykowi wystąpienie przeciw Stanom Zjednoczonym. Depesza została po odcyfrowaniu dostarczona Wilsonowi i zadecydowała o wstąpieniu USA w szeregi Aljantów przeciwko Niemcom.

Wywiad niemiecki po pewnym czasie dowiedział się o istnieniu genialnego pokoju w admiralicji brytyjskiej i nie mogąc unieszkodliwić swych najbardziej niebezpiecznych wrogów musiał od r. 1916 złożyć meldunek dowództwu niemieckich sił zbrojnych o tem, że jedynym sposobem walki z pokojem Nr. 40 jest zmiana wszystkich szyfrów codziennie w godzinach nocnych. Tem niemniej personel pokoju Nr. 40 znał się do tego stopnia na wszystkich tajemnicach, że po 2—3 godzinach szyfry niemieckie były czytane tak, jak zwykły dziennik poranny.

W zmarłym James Alfred Yung'u stracił wybitnego współpracownika nie tylko wywiad angielski Sir Yung był wybitnym uczonym. Do niego należy wynalezienie sejsmografu, przyrządu, który odgrywa wielką rolę w dziedzinie badania zmian geologicznych naszej planety.

Odkrycie nowej komety

Według nadeszłych telegramów, dnia 8 stycznia br. odkryto w obserwatorjum w Johannesburgu, w południowej Afryce, nową nieznaną kometę 10-ej wielkości gwiazdowej która pojawiła się na tle gwiazd konstelacji Lunety.

Nowe ciało niebieskie musi znajdować się stosunkowo blisko Ziemi, gdyż przesuwa się szybko na niebie, o dwie pozorne tarcze Księżyca, w ciągu doby. Ponieważ kometa biegnie wprost ku północy, przeto po upływie pewnego czasu będzie widoczna i w naszych szerokościach geograficznych.

Odkrycia dokonał asystent wspomnianego obserwatorjum, E. L. Johnson. Droga komety oraz jej stosunek do orbity ziemskiej nie jest jeszcze znany. Jest to pierwsza kometa, jaka pojawia się w bieżącym roku.



Poniedz. 14 Styczeń

Dziś Hilarego, Feliksa M
Jutro Pawła Pust.
Wschód słońca: 7.31
Zachód słońca: 3.58

RADJO

KATOWICE.

Poniedziałek, 14 stycznia.

6.45—7.40 Transm. z Warszawy. 7.40 Zapowiedź programu 7.50 Koncert reklamowy 11.57 — 15.05 Transm. z Warszawy i Krakowa. 15.05 Koncert muzyki lekkiej w wyk. ork. P. Godwina. 15.30 Transm. z Warszawy. 15.35 Giełda zboż.-towar. 15.40 Wiadom. bież. 15.45 Transm. z Warszawy 16.45 „Rozwój harcerstwa na Śląsku" — wygł. p. W. Jordan-Łowińska. 17.00 Tr. z Warszawy. 17.25 Feljeton Zw. Powstańców Śląskich. 17.35 Tr. z Warszawy. 17.50 „Czas w życiu i życie w czasie" - wygł. prof. dr. K. Simm. 18.00 „Koncert Chopina"— szkic liter. 18.15—19.25 Kronika harcerska. 19.30 Tr. z Warszawy. 19.45 Program na dz nast. 19.50 Transm. z Warszawy. 19.56 Wiadom. sport. ze Śląska 20.00—22.00 Tr z Warszawy i Krakowa. 22.00 Koncert reklamowy 22.15—23.30 Tr. z Warszawy

WARSZAWA.

Wtorek, 15 stycznia.

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze" 6.50, 7.08, 7.25 Pieśni kaszubskie w ukł. i pod dyr. S. Kazury. 6.52 Gimnastyka 7.15 Dziennik por. 7.35 Chwilka pani domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astron. 12.00 Hejnał z Krakowa 12.03 Wiadom. meteorolog. 12.05 Codz. Przegląd Prasy Polskiej. 12.10 Koncert ze Lwowa 12.45 „Jak pitrasiliśmy jajecznicę" — opow. dla dzieci młodszych wygł Stary Doktór. 13.00 Dziennik południ. 13.05 D. c. koncertu ze Lwowa. 15.30 Wiadom. o eksp. polsk. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 „Amerykańska szkoła" — muzyczna groteska w ukł. Tad. Sygietyńskiego. 16.45 „Skrzynka pocztowa PKO". 17.00 Recital fortep. 17.25 Odczyt ze Lwowa. 17.35 Recital śpiewaczy M. Oleny. 17.50 „Skrzynka poczt. techn." 18.00 Wiadom. rolnicze 18.10 „Życie kultur. i art. stolicy". 18.15 Koncert kameralny z Poznania. 18.45 „Wrzeźnie bliskie i dalekie". 19.00 Muzyka lekka z kawiarni „Adria". 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 D. c. muzyki lek. 19.45 Program na dz nast. 19.50 Wiadom. sport. 20.00 Uroczyste otwarcie rozgłośni P. R. w Toruniu. 20.50 Dziennik wiecz. 21.00 Pastorałka — misterium ludowe. 22.30 Koncert reklamowy. 22.45 Odczyt ze Lwowa. 23.00 Wiadom. meteorol. dla komunik. lotn. 23.05—23.20 Muzyka tna. z danc. „Adria".

—o—

Częściowe ulgi przy nabywaniu świadectw przemysłowych

Ministerjum skarbu skierowało okólnik do wszystkich izb skarbowych, zezwalając na nabywanie na rok 1935 w terminie do 15-go stycznia br. bez obowiązku składania podań, półrocznych świadectw przemysłowych dla przedsiębiorstw zarobkowego przewozu osób i towarów pojazdami mechanicznemi, o ile przedsiębiorcy udowodnią, że koncesja, na podstawie której przedsiębiorstwo to jest prowadzone, wygasa przed dniem 1 lipca 1935 r.

W wypadku uzyskania koncesji na dalsze prowadzenie przedsiębiorstwa, przedsiębiorcy ci obowiązani są uskutecznić niezwłocznie dopłatę do ceny rocznego świadectwa przemysłowego.

Równocześnie ministerium skarbu skierowało okólnik do izb skarbowych, zezwalając na prowadzenie w bieżącym roku wypożyczalni książek, mieszczących się w jednym lokalu z księgarniami, na podstawie jednego świadectwa przemysłowego, nabytego dla przedsiębiorstwa księgarni.

Z Zagłębia

Z POLA WALKI O PREMJĘ DLA SOSNOWCA.

Do komitetu „Dni przeciwgruźliczych" wpłacono następujące ofiary za pośrednictwem P.K.P pp.: ks. F. Jankowski — zł. 10, inż. A. Kraupe zł. 10, dr. M. Benzef zł. 3 T. Benzelowa zł. 3, J. Buranowski zł. 2, K. Ostrowski zł. 2, F. Zygmański zł. 2, August Brzard zł 20. fabryka pończoch i trykotaży Silesia A. Gaika zł. 10, inż. Karol Domaniewski zł. 5, skład towarów żelaznych „Metalurgja" St. Klimaszewski zł. 5, Grzegorz Halpern zł. 1.50, K. Kozłowski zł. 1, Maciej Pawlak zł. 1, razem 80.50 zł.

—o—

—Zabawa karnawałowa w Sosnowcu. Staraniem sejmiku, przy państw. sem naucz. mesk. w Sosnowcu, odbędzie się 19 bm. „Zabawa karnawałowa". W programie: Konkurs walca, walc z balonikami i wiele innych niespodzianek dla gości. Doborowa orkiestra, bufet obficie zaopatrzony. Wejście za zaproszeniami. Wstęp: panie i panowie 1.50 zł. Zaproszenia można otrzymać w seminarjum

— Towarzyski podwieczorek z tańcami. Grono pań Wincentek na Pogoni urządza w następną niedzielę, t. j. dn. 20 bm. o godz. 17 podwieczorek z tańcami w nowootworzonych podziemiach „Savoyu", w celu zasilenia kasy i zdobycia funduszów na rzecz najuboższych na Pogoni. Wejście tylko za zaproszeniami. Wstęp zł. 3 od osoby wraz z podwieczorkiem.

—Śpiewaka naszego, głośnego artysty Jana Kiepurę będzie można dziś słuchać, przebywając w miłym i wytwornym lokalu, znanej w całem Zagłębiu restauracji „Adria" w Sosnowcu.

Koncert Kiepury transmitowany będzie przez radjo.

Ponadto odbędą występy artystów z nader urozmaiconym programem.

— Szkoła zdrowia czynna przy miejskim ośrodku zdrowia i opieki społecznej w Sosnowcu przy ul. Teatralnej Nr. 4 po przerwie wznawia popularne pogadanki higjeniczne: dnia 20 bm. o godz. 11-ej dr. D. Mayer wygłosi pogadankę: „O chorobach wenerycznych dla mężczyzn".

— Półtora roku za kradzież palta. W sądzie grodzkim w Dąbrowie rozpatrywana była sprawa J. Rzęsa, mieszkańca Lwowa, oskarżonego o kradzież palta z mieszkania Matczuka.

W toku rozprawy wyszło na jaw, że Rzęs jest znanym złodziejem włamywaczem.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy skazał go na półtora roku więzienia.

— Sekcja emerytów przy Z.Z.Z. w Zawierciu. Wśród emerytów państwowych i samorządowych, zamieszkałych na terenie Zawiercia powstała myśl utworzenia organizacji, któraby broniła ich interesów. W tych dniach, myśl ta została zrealizowana. W lokalu ZZZ. odbyło się zebranie informacyjno-organizacyjne, w którem udział wzięło kilkunastu emerytów. Po wysłuchaniu referatów, zebrani jednogłośnie przystąpili do nowozorganizowanej sekcji emerytów przy zw. zaw. prac. umysłowych ZZZ. Następnie wybrali zarząd, w skład którego weszli pp.: przewodniczący Wł. Wroński, wiceprzewodniczący B. Wójcik, sekretarz Janicki oraz członkowie J. Mędrzyk i M. Zawadzki. Zarząd postanowił urzędować w biurze ZZZ. przy ul. min. Pierackiego w poniedziałki, środy i piątki od godziny 17 do 20 gdzie zainteresowanym udzielać będzie wyczerpujących informacyj.

Uroczyste poświęcenie pawilonu gruźliczego w Sosnowcu

Wczoraj w południe odbyło się w Sosnowcu na Pekinie uroczyste poświęcenie i przekazanie miastu pawilonu gruźliczego, wybudowanego przez towarzystwo przeciwgruźlicze w Sosnowcu w latach 1933-34 z funduszów, dla których podstawę dały ofiary uzyskane od szerokich rzesz społeczeństwa Zagłębia Dąbrowskiego, w czasie „Dni Przeciwgruźliczych", poczynając od 1929 roku.

Nowo wybudowany pawilon gruźliczy przedstawia się okazale, zwłaszcza wewnątrz, wybudowany i urządzony został kosztem 119.700 złotych. Pawilon wyposażony jest we wszystkie najnowocześniejsze urządzenia lecznicze i laboratoryjne, służące do walki z gruźlicą i obliczony jest na 50 łóżek.

Koszt zatem urządzenia jednego łóżka wynosi około 2.200 złotych, co wypada niezmiernie tanio, w porównaniu np. z instalacją łóżka w sanatorjum lwowskiem, gdzie koszt ten wyniósł 35.000 złotych dla łóżka lub w Otwocku, gdzie koszt łóżka wynosił 25.000 złotych.

Tylko ofiarności i dobrej woli inicjatorów budowy pawilonu gruźliczego z prezesem doktorem Witkowskim i duszą towarzystwa przeciwgruźliczego doktorem Molickim na czele oraz ofiarności społecznej zawdzięczać należy,—że wybudowanie pawilonu, tej niezmiernie ważnej i doniosłej placówki w walce z gruźlicą, została zrealizowana.

Na wczorajszą uroczystość poświęcenia pawilonu gruźliczego przybyli: doktór Grodecki — dyrektor polskiego związku przeciwgruźliczego z Warszawy, doktór Rudolfowa - Skokowska — radca ministerjum opieki społecznej, doktór Dziewulski, naczelnik wydziału zdrowia w województwie kieleckiem, starosta Boxa, wicestarosta Heynar, prezydent miasta Almstaedt, prezydenci miast Zagłębia, przedstawiciele świata lekarskiego w Zagłębiu i z sąsiednich powiatów, przedstawiciele organizacyj społecznych i związków oraz wiele osób spośród społeczeństwa, którym leży na sercu walka z najstraszniejszą plagą ludzkości, gruźlicą.

Do zebranych, w jednej z sal pawilonu przemówił pierwszy doktór Witkowski — prezes towarzystwa przeciwgruźliczego, charakteryzując w krótkich słowach znaczenie oddania miastu nowowybudowanego pawilonu gruźliczego, poczem w dłuższym referacie doktór Molicki przedstawił ogrom zadań i pracy, które należało pokonać aby zamierzone dzieło, w dzisiejszym stanie, oddać społeczeństwu.

Skolei przemawiali: doktór Grodecki, dyrektor polskiego związku przeciwgruźliczego, doktór Rudolfowa-Skokowska — radca ministerjum opieki społecznej oraz starosta powiatowy Boxa.

Następnie prezes doktór Witkowski, zwracając się do prezydenta Almstaedta oddał mu wybudowany pawilon pod opiekę miasta. Prezydent. Almstaedt odpowiadając zaznaczył, że Sosnowiec przywiązuje szczególniejszą wagę do sprawy opieki społecznej i mimo trudności gospodarczych, stara się dział ten rozwijać, ulepszać i łożyć nań coraz większe sumy.

Prezydent Almstaedt oświadczył, że towarzystwo przeciwgruźlicze liczyć może zawsze na współpracę magistratu Sosnowca na polu walki z gruźlicą.

Poświęcenia gmachu dokonał ks. prob. Hendrychowski.

Po poświęceniu gmachu odbył się obiad dla zaproszonych gości w restauracji Savoy, w czasie którego wygłoszono szereg przemówień.

Wszyscy niemal mówcy podkreślali zasługi doktora Molickiego przy budowie pawilonu gruźliczego, a czemu najdobitniejszy wyraz dał w swojem przemówieniu doktór Łapiński z Olkusza.

Zjazd O.M.P. w Sosnowcu

Wczoraj odbył się w Sosnowcu okręgowy zjazd O.M.P. Organizacja ta skupia w sobie w 22 ogniskach rozsianych na całym terenie Zagłębia Dąbrowskiego około 800 ompiaków. Twórcą i patronem tej organizacji jest ś. p. A. Skwarczyński. Pierwszym organizatorem ognisk OMP na terenie Zagłębia jest wiceprezes rady BBWR p. R. Cholewicki. W szeregach tej organizacji znajduje się przeważnie młodzież robotnicza. która wyrzucona przez kryzys gospodarczy z warsztatu pracy znalazła się w sytuacji bardzo ciężkiej bez środków egzystencji. Młodzież ta należąc jednak do organizacji OMP znalazła tam czułną i troskliwą opiekę swych kierowników.

Zjazd wczorajszy rozpoczął się uroczystem nabożeństwem, poczem uformował się pochód, który przy dźwiękach orkiestry przemaszerował ulicami miasta, kierując się przed dworzec do płyty nieznanego żołnierza Tu odbyła się podniosła uroczystość złożenia wieńca oraz przemówienie wygłosił nacz. okręgu p. Nawrocki

Druga część zjazdu odbyła się w sali teatru miejskiego Zjazd zagaił i powitał gości naczelnik okręgu, p. K. Nawrocki. Do prezydium zjazdu zaproszono pp.: starostę Boxę. prezesa rady powiatowej BBWR. Kaczkowskiego, wicepr. rady pow. BBWR. R. Cholewickiego, posła Konieczkę, prezesa zarządu pow zw. strzeleckiego p. W. Szenka, przedst. głównego wydz wyk OMP w Warszawie p. Malinowskiego insp. wojewódzkiego OMP p. J. Lengasa, insp. Rychłowskiego, prez Stypę, dr. Kołakowskiego i p. Wyrozumskiego. Sekretarzował p. E Gałkowski

Poza tem w zjeździe, wzięli udział: wicestarosta Heynar, kom. Rzeczkowski, insp. Luchowiec, prof. Lasota, dyr Cholewicka, nacz. Lengas, dyr. Ledwos oraz liczni przedstawiciele zw. strzeleckiego, klubów im. marsz Piłsudskiego, „Jedność" itp. organizacyj.

Okolicznościowe przemówienie wygłosili pp.: starosta Boxa, poseł Konieczko, prezes rady pow. BBWR. Kaczkowski, prezes zw strzeleckiego Szenk, prez. Jakubczyk i prezes zarządu pow. klubów im. marsz. Piłsudskiego p. Stypa

Po przemówieniach odbyła się ceremonja wręczenia naczelnikowi okręgu OMP p. Nawrockiemu — sztandaru klubu młodzieży im. marsz Piłsudskiego. Sztandar ten po uprzedniem odczytaniu deklaracji wręczył nacz. Nawrockiemu — prezes zarządu pow. klubów młodzieży im. marsz. Piłsudskiego, p. Stypa. Od tej chwili kluby młodzieży im. marsz. Piłsudskiego (z wyjątkiem 5 klubów miastowych) zostały wcielone do okręgu O. M.P.

Następnie po przerwie odbyły się dalsze obrady zjazdu. w czasie których wygłosili referaty delegat zarządu głównego p. Malinowski na temat „Charakterystyka systemu wyszkoleniowego OMP" i insp. wojewódzki OMP. p. Lengas na temat „Dorobek młodzieży na terenie woj. kieleckiego".

Uchwalono również wysłać depeszę do: prez. Mościckiego, marsz. Piłsudskiego, wojewody Dziadosza i prezesa zarządu głównego Jura - Gorzechowskiego.

Zjazd zakończył wspólny obiad, który odbył się w sali seminarjum nauczycielskiego w Sosnowcu.

Kurs przodowników oddziałowych świetlic strzeleckich w Sosnowcu

Po trzechtygodniowem przeszkoleniu zawodowem strzelczyń władze powiatowe przy pomocy materjalnej i instruktorskiej władz podokręgowych Z. S. zasiliły oddziały powiatu będzińskiego w przeszkolonych przodowników świetlicowych.

36 przodowników świetlicowych ukończyło czterodniowy skoszarowany kurs w seminarjum nauczycielskiem w Sosnowcu pod kierownictwem powiatowego referenta wychowania obywatelskiego Antoniego Kwiatka. Służbę inspekcyjną pełnili oficerowie Z. S. — R. Szczerbiński i M. Kozioł.

Obszerny program teoretyczny i praktyczny, rozłożony na 36 godzin wykładowych, obejmował. Zadania i cele Związku strzeleckiego, —prezes powiatu W. Szenk, przysposobienie wojskowe i wychowanie fizyczne, P. O. S. i O. S. — komendant powiatu Z Nowara, historje powstania Z.S. gry i zabawy ruchowe, inscenizacja pieśni i teatr, gawędy na wolne tematy, doświadczenia i projekty świetlicowe — kierownik kursu A. Kwiatek, zwyczaje i formy życia organizacyjnego, dążenia przodownicze i cechy przodownika młodzieży — referent wychowania obywatelskiego podokręgu „Śląsk" — Bożek, urządzenie świetlicy, młodzież wiejska w pracy z samorządem, życiorysy bojowników o Niepodległość — powiatowy referent świetlicowy J Placek, życie młodzieży dojrzewającej, życie młodzieży poza domem, typy dziewcząt i chłopców na wsi i w mieście — inspektor szkolny dr. Kursa, zespoły świetlicowe i organizacja, dokształcenie, czytelnictwo i konkursy dobrego czytania, referaty i dyskusje — prof Lassota, gry i zabawy świetlicowe — p. A. Marcinkowska, śpiew — p Królikowski programy przysposobienia rolnego — inspektor rolny G. Sternik.

W ostatnim dniu kursu uczestnicy zwiedzili historyczną wystawę legjonów, oraz wieczorem byli na przedstawieniu w miejskim teatrze..

Lustrację prowadzonych prac przedszkoleniowych przeprowadził zastępca komendanta podokręgu Z. S. Lendo oraz referent wychowania obywatelskiego Bożek.

Zakończenie kursu zaszczycił poseł dr. W. Gosiewski, prezes wojewódzkiej rady B. B. W. R. — Rozdanie świadectw poprzedziły przemówienia okolicznościowe prezesa powiatu W. Szenka, komendanta powiatu — Z. Nowary i dyrektora seminarjum — W. Mazura.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

Unja--Pogoń II (Katowice) 2:2 (1:1, 1:1, 0:0)

Wczoraj na lodowisku Unji w Sosnowcu odbył się koleżeński mecz hokejowy pomiędzy Unją a Pogonią II z Katowic.

Mecz zakończył się wynikiem remisowym 2 : 2 (1 1: 1, 1 . 1, 0 : 0).

W pierwszej tercji gra prowadzona była w tempie bardzo powolnem. Prowadzenie zdobyli gospodarze ze strzału „Czarnego". Już jednak w kilka minut Pogoń wyrównała, ze strzału doskonałego Musika.

W drugiej części gra nadal ospała z niewielką przewagą gospodarzy.

Drugiego goala dla Unji strzelił Gilda. Niebawem jednak goście wyrównali ze strzału Kaczorowskiego.

W ostatniej tercji gra ożywiła się znacznie. Sytuacje zmieniają się szybko i gra staje się dość interesująca.

Wybitną przewagę w ostatniej tercji mieli gospodarze, którzy niejednokrotnie zagrażali bramce Pogoni.

Niestety do końca meczu nie zdołali strzelić zwycieskiej bramki.

W drużynie Pogoni wyróżniła się obrona i środkowy napastnik Musik. Cała drużyna gra dość dobrze zespołowo.

W drużynie Unji dobrze spisali się: Koszałka, Czarny i Hanasz. Sędziował p. Wroński, dobrze. Zainteresowanie zawodami dość duże.

POPISY ŁYŻWIARZY UNJI.

Przed meczem odbyły się popisy łyżwiarskie członków sekcji łyżwiarskiej Unji.

Łyżwiarze Unji trenowali pilnie na sztucznym torze w Katowicach i na własnem lodowisku i poczynili znaczne postępy w jeździe.

Z pań popisywały się Kreżlówna, Dąbrowiczówna i Blochówna.

Z panów: Hesse, Dub i Gruszka.

Mistrzostwa klubowe łyżwiarzy Unji wyznaczone zostały na 2 lutego.

—o—

X **Nowy talent pływacki odkryto w Ameryce.** Na zawodach pływackich w Rhode Island udało się mało jeszcze znanemu pływakowi amerykańskiemu Johnowi Higginsowi ustanowić rekord pływacki świata na 100 metrów stylem klasycznym dla Ameryki. Higgins pobił dawny rekord Francuza Cartonneta, wynoszący 1.12.6.

Kronika

X **Crawford zwycięża Perryego w mistrzostwach Australji.** W spotkaniu o mistrzostwo Australji pokonał obrońca tytułu Jack Crawford w finale dość pewnie Perryego 2:6, 6:4, 6:4. W ten sposób Australczyk powetował sobie trójsetową klęskę finałową w Wimbledonie ubiegłego roku.

Gra pojedyńcza pań była właściwie sprawą angielską między między tryumfatorką wimbledońską Dorothy Round i Lyle. Round zwyciężyła 1.6, 6:1, 6:3.

X Garstecki miał przez dłuższy czas wrzody na rękach i nie mógł trenować. Pięściarz Skody wznawia trening już

W SOBOTĘ zagubiono w tramwaju paczkę w której był pas firmy Chorzelskiej— znalazca zwróci za wynagrodzeniem Dąbrowa, Kol. Staszyc, Inż. Uthke.

W DNIU 3 stycznia br. zaginął dowód tożsamości osoby Łucji żony emeryta P. K. P. Władysława Łubiny w Maczkach. Nr. dowodu niewiadomy wydany przez Dyrekcję P. K. P. w Warszawie. dowód na rok 1935 jeszcze nie był prolongowany, takowy tą drogą unieważnia się.

UNIEWAŻNIA się skradziony dowód osobisty wydany przez gminę Olkusko-Siewierską oraz kartę wojskową urlopową i legitymację wojskową wydane przez 5 pułk artylerji ciężkiej w Krakowie na nazwisko Stanisława Kaczmarzyka.

MACHURA WILHELM ze Strzemieszyc zgubił książeczkę Kasy Chorych Nr. 98062.

JANKIEL PINKUS KOCHEN zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez PKU. Sosnowiec.



W punkcie, gdzie się ta ulica schodzi z bulwarem, znajduje się stacja dorożek.

Wsiadł do fiakra.

— Dokąd mam jechać? — zapytał stangret.

— Na ulicę Beranger. Zatrzymasz się na rogu blisko bulwaru Temple.

Stangret zaciął konia i po upływie dziesięciu minut zatrzymał się we wskazanem miejscu.

Człowiek ów wysiadł, zapłacił za dorożkę i zapuścił się na ulicę Beranger.

Przybywszy pod nr. 18 wszedł, minął sień, i szybko przebiegł schody skrzydła położonego w dziedzińcu pomiędzy domem od ulicy Beranger i drugim, którego front wychodził na ulicę Temple.

Przybywszy na trzecie piętro, wyjął z kieszeni klucz i otworzył jedne z dwóch drzwi znajdujących się w sieni i prowadzących do oddzielnych mieszkań.

Wszedł do ciemnego przedpokoju komunikującego się z pokojem stołowym, który minął przechodząc do sypialni, w której znajdowało się łóżko, szafa z lustrzanemi drzwiami, toaleta i cztery krzesła.

Umeblowanie to nadzwyczaj skromne, lecz nieposzlakowanie czyste, było z drzewa orzechowego.

Firanki okna wychodzącego na dziedziniec były adamaszkowe wełniane, ciemno-czerwone.

Takież same firanki osłaniały łóżko.

Obicie pokoju naśladujące dąb politurowany, tworzyło na ścianach kwadraty, jak to często widzieć można w stołowych pokojach u mieszczan, co czyniło szczególne wrażenie i kazało przypuszczać, że właściciel, kierowany godną pochwały oszczędnością, godną pochwały ze względu na własny interes, do wyklejania tego pokoju, użył resztek papieru kupionego za zniżoną cenę.

Człowiek we futrze zamknął drzwi przystąpił do łóżka, wyciągnął je naprzód, wszedł na nie, wślizgnął się za firanki, które podniósł i nachylony aż do ziemi, posuwał ręką po posadzce

Znalazłszy to, czego omackiem szukał, oparł nogę o tę taflę posadzki i silnie nią nacisnął.

Wtedy nastąpiła rzecz szczególna.

Część posadzki, wynosząca około dwóch stóp kwadratowych, właśnie ta sama część, na której stał człowiek we futrze, powoli się opuściła i nieznajomy spuścił się z nią.

Klapa ta zatrzymała się, gdy już tylko sama głowa owego człowieka wystawała z otworu w posadzce.

Ten wyciągnął rękę; łóżko przyciągnięte na zwykłe miejsce zupełnie zasłoniło odkryty otwór.

Poczem tafla posadzki znowu zaczęła się dalej spuszczać i zatrzymała ko kilku sekundach be hałasu i wstrząśnienia.

Nieznajomego ogarniała głęboka ciemność.

Prawą ręką poszukał czegoś na murze, do którego był twarzą obrócony i wkrótce natrafił na gałkę metalową, którą silnie nacisnął.

Dał się słyszeć trzask.

Ściana, obracając się na niewidzialnych nawiasach, otworzyła się niby drzwi od szafy i jasność rozpędziła cienie.

Wtedy ów człowiek wyszedł z tego rodzaju komina, w którym się znajdował.

Tafla, na której się spuszczał, podniosła się w górę ruchem powolnym i jednostajnym i hermetycznie zamknęła otwór zasłonięty już na wyższem piętrze przez łóżko.

Wtedy nieznajomy odepchnął dwie ścianki drewnianego obramowania, które się przed nim otworzyły.

Suchy trzask dał się słyszeć znowu i gdy się te dwie ścianki ze sobą zeszły, najbystrzejsze oko nie mogłoby dojrzeć szpary w tajemniczych drzwiach pod obramowaniem, zdobiącem ściany pokoju średniej wielkości.

Nieznajomy znajdował się o piętro niżej od swego mieszkania, w domu, którego front wychodził na bulwar Temple.

Nic dziwnego nad ten pokój, którego próg przestąpił.

Możnaby powiedzieć, że to magazyn kostjumera teatru.

Ubiory wszelkiego rodzaju, od bluzy robotnika do haftowanego fraka senatorskiego i sutanny duchownego, od brudnych łachmanów żebraka do świeżutkiego munduru oficerskiego, od wykwintnej liberji służącego z zamożnego domu, do stroju gentlemana bywającego w świecie i kostjumu eleganta jeżdżącego konno po lasku Bulońskim, wszystko to wisiało jedno obok drugiego na wieszadłach przy ścianie.

W jednej szafie znajdowało się na półkach mnóstwo peruk, prawdziwych dzieł sztuki, do złudzenia naśladujących naturę.

W drugiej rozmaite nakrycia głowy, kaszkiety, cylindry i kapelusze miękkie pilśniowe, kepi żołnierskie i oficerskie itd itd.

Nieznajomy w mgnieniu oka zrzucił swoje ubranie.

Z niemniejszą szybkością ubrał się w suknie księże, w perukę szpakowatą z tonsurą i kapedusz z szerokiemi skrzydłami.

d. c. n.

Wydawca Helena Mensiorska Druk „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1. tel. 4-94. Redaktor odp. Lucjan Horski.